

Sekrety rozbitków z australijskiej „wyspy umarłych”

1 stycznia 2018

Naukowcy znaleźli szczątki pasażerów statku, który zatonął 400 lat temu u wybrzeży wyspy Beacon Island, 60 km od Australii. Ocalali pasażerowie, którzy znaleźli się na wyspie, padli ofiarą tyranii kupca chcącego stworzyć własne królestwo. Podobne znaleziska pozwalają poznać więcej o tym, co działo się wówczas na wyspie.



Grupa naukowców z Australii i Holandii na wyspie Beacon Island położonej niedaleko zachodniego wybrzeża Australii znalazła zbiorowy grób pięciu osób. Prawie 400 lat temu u wybrzeży wyspy zatonął statek handlowy, a ocalali pasażerowie, którzy dotarli do wyspy, niebawem padli ofiarą tyranii jednego z członków grupy. Okazało się, że znalezione szczątki należą do pasażerów statku, lecz zginęli najprawdopodobniej jeszcze przed początkiem krwawych wydarzeń na wyspie. O znalezisku poinformowano na stronie Uniwersytetu Australii Zachodniej.

27 października 1628 roku statek handlowy „Batavia” wypłynął z

portu na wyspie Texel w Holandii w kierunku Batavii (obecna Dżakarta). Ładownie były wypełnione setkami ton ładunków, na pokładzie znajdowało się około 350 osób. „Batavię” konwojowało siedem statków.

Problemy pojawiły się, gdy François Pelsaert stojący na czele wyprawy zaczął podejrzewać skippera Adriaena Jacobsza o przygotowanie buntu, którego celem było przejęcie statku razem z ładunkiem. Na rozkaz Pelsaerta żołnierze strzegli ładunków i pełnili nocne dyżury, by nie pozwolić Jacobsovi na uprowadzenie statku. Jednak po przepłynięciu przylądku Dobrej Nadziei Pelsaert zachorował na gorączkę. Skipper skorzystał z okazji, zboczył z kursu i zniknął z pola widzenia eskortujących statków.

W nocy z 3 na 4 czerwca 1629 roku statek wpłynął na rafę 60 km od zachodniego wybrzeża Australii. Część załogi i pasażerów zginęła, statek zatonął. Jacobsovi i Pelsaertowi udało się uratować, z niewielką załogą popłynęli na poszukiwania fortu Batavii. Po jakimś czasie wziął ich na pokład jeden ze statków towarzyszących „Batavii”. Około 260 ocalałych zostało na wyspie, by czekać na pomoc. Odpowiedzialnym mianowano kupca Jeronimusa Cornelisza, jednego z członków wyprawy. Miał jednak inne plany. Cornelisz chciał przejąć dowolny uratowany statek i z jego pomocą znaleźć lepszy azyl.

Planował nawet założenie nowego królestwa, wykorzystując złoto i srebro z zatopionej „Batavii”. Najpierw jednak musiał usunąć prawdopodobnych przeciwników.

Na początku Cornelisz chciał przejąć kontrolę nad całą bronią i żywnością. Wysłał grupę żołnierzy na sąsiednią wyspę na poszukiwania wody pitnej i kazał zapalić światła sygnalizacyjne, gdy ją znajdą – wówczas zostaną zabrani z wyspy. Oczywiście, to było kłamstwo – zostawił żołnierzy na wyspie, skazując ich na śmierć.

Po tym ocalali doświadczyli tyranii Cornelisza. Na jego rozkaz

lojalni zwolennicy zabijali każdego, który zdaniem Cornelisza stwarzał zagrożenie lub pokusił się na skromne zasoby. Upojeni bezkarnością rebelianci zabijali kogo popadnie, w tym dzieci. Już nie potrzebowali powodu do utopienia, uduszenia bądź pobicia kogoś na śmierć.

Sam Cornelisz wolał nie brudzić rąk krwią – wszystkie morderstwa popełniali jego pomocnicy. Planował zmniejszyć liczbę mieszkańców wyspy do 45 osób. Łącznie na jego rozkaz zostało zabitych co najmniej 110 mężczyzn, kobiet i dzieci.

Tymczasem żołnierze zostawieni na sąsiedniej wyspie przetrwali: znaleźli wodę i jedzenie. Z wyrzuconych na brzeg odłamków statku zrobili broń. Czekając na zdrajców, żołnierze postawili wartowników i zbudowali fort z wapnia i koralu.

Natomiast na wyspie, gdzie został Cornelisz, zapasy jedzenia stopniowo się kurczyły. Podstępny tyran dowiedział się o ocalałych żołnierzach i wodzie na sąsiedniej wyspie i postanowił wraz ze swoimi ludźmi zaatakować ich. Jednak tamci byli dobrze przygotowani i odżywiali się o wiele lepiej, dlatego odparli atak. Rebeliantów nie uratowała nawet doskonalsza broń.

Pelsaert przybył po ocalałych akurat w trakcie oblężenia wyspy. Żołnierze dotarli do statku jako pierwsi i opowiedzieli o tym, co się dzieje. Z pomocą załogi statku szybko rozprawili się z ludźmi Cornelisza.

Miejsce katastrofy statku zostało znalezione dopiero w 1963 roku, pobliskie obszary są badane do tej pory. „W ciągu trzech ostatnich lat w ramach naszego projektu badawczego w centralnej części Beacon Island znaleziono szczątki 10 osób” – poinformował antropolog Daniel Franklin z Uniwersytetu Australii Zachodniej.

Jednak zdaniem badaczy najprawdopodobniej znalezisko nie jest szczątkami ofiar brutalnych zabójstw. „Znalezisko bardziej przypomina dokładnie i z szacunkiem wykonany pochówek niż

próbę pośpiesznego pozbycia się zwłok” – podkreśla członek załogi Alister Paterson. „Być może ci ludzie zginęli po katastrofie, lecz przed masowymi zabójstwami”.

„Badanie izotopowe pozwala nam na ustalenie, skąd pochodzą ci ludzie” – mówi archeolog Lizbeth Smiths z Uniwersytetu w Amsterdamie. „Ciekawe, że wielu z nich pochodzi nie z Holandii, przyjechali tam, by trafić na statki Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej”.

Dalsze badanie szczątków pozwoli dowiedzieć się więcej o tym, co się działo na wyspie. Bardziej szczegółowe dane grupa badawcza planuje opublikować w przyszłym roku.

Autorstwo: Anna Salkowa

Ilustracja: [Comfreak](#) (CC0)

Źródło: pl.SputnikNews.com